.№ 90. Warszawa, Poniedziałek 23 Marca / 4 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Wilhelma Opata i Celestyna. Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XX.

(Ciąg dalszy.)

Assesorowi trybunału cyw. p. o. podsędka sądu pokoju wydziału 2go w Warszawie, assesorowi kolleg. Andrzejowi *Kokowskiemu;* starszemu sekretarzowi, zarządzającemu kancellarją marszałka szlachty gub. Radomskié, assesorowi kolleg. Hipolitowi *Scibor-Sierhiejewiczowi;* p. o. adjunkta rządu gubern. Warszawskiego, assesorowi kolleg. Szymonowi *Felkierskiemu;* kassjerowi magistratu m. Warszawy, assesorowi kolleg. Wilhelmowi *Falkowskiemu;* pełniącemu zastępczo obowiązki radcy wydziału wojskowego w rządzie gub. Radomskim, assesorowi kolleg. Amuratowi *Mirza-TuchanBaranowskiemu;* p. o. naczelnika powiatu Bialskiego, assesorowi kolleg. Alex. *Marjewskiemu;* starszemu pomocnikowi naczelnika wydziału spisu i zaciągu wojskowego, assesorowi kolleg. Władysławowi *Sobańskiemu;* sekretarzowi Warszawskiego komitetu examinacyjnego, zawiadującego i prywatnemi zakładami naukowemi w Warszawie, assesorowi kolleg. Józefowi *Paszkowskiemu;* nauczycielowi szkoły powiatowéj 2éj w Warszawie, assesorowi kolleg. Szczepanowi *Pawełek;* nauczycielowi gimnazjum realnego w Warszawie i lektorowi akademji duchownéj Rzymsko-Katolickiéj, assesorowi kolleg. Stan. *Zalińskiemu;* p. o. kassjera pow. Warszawskiego, radcy honor. Józefowi *Szwejkowskiemu;* p. o. kassjera urzędu loterji, radcy honor. Wincentemu *Lutostańskiemu;* młodszemu kontrolerowi w Banku Polskim, radcy honor. Mikołajowi *Sikorskiemu;* p. o. głównego rachmistrza wydziału dochodow niestałych w Kom. Rz. P. i S. radcy honor. Wincentemu *Lisiewiczowi;* p. o. kassjera pow. Wieluńskiego, radcy hon. Józefowi *Krasowskiemu;* p. o. assesora ekonomicznego w okręgu Rawskim w gub. Warszawskiéj redcy honor. Kazimierzowi *Mazgraki;* p. o. assesora ekonomicznego w sekcji dóbr i lasów rządowych w rządzie gubern. Lubelskim, radcy hon. Alex. *Kurcewicz;* p. o. kontrolera w N. I. O. radcy honor. Karołowi *Zaleskiemu;* p. o. kontrolera w N. I. O. radcy honor. Adamowi *Dąbrowskiemu;* referentowi wydziału dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. radcy honor. Adamowi *Koral;* p. o. kontrolere dochodów niestałych okr. Bialskiego w gub. Lubelskiéj, radcy hon. Tomaszowi *Trembickiemu;* p. o. kontrolera dochodów niestałych w m. Kaliszu w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Juljanowi *Prokuli;* p. o. kontrolera w urzędzie loterji, radcy honor. Antoniemu *Żołtowskiemu;* p. o. kontrolera kassy gubern. Warszawskiéj, radcy honor. Józefowi *Jezierskiemu;* p. o. starszego rachmistrza w rządzie gubern. Warszawskim, radcy hon. Fran. *Wąsowskiemu;* p. o. adjunkta rządu gubern. Warszawskiego, radcy hon. Stan. *Goślickiemu;* p. o. expedytora rządu gubernjalnego Płockiego, radcy hon. Ferdynandowi *Bulewskiemu;* p. o. referenta w dyrekcji ubezpieczeń, radcy honor. Fran. *Strycharzewskiemu;* p. o. referenta w dyrekcji ubezpieczeń, radcy honorowemu Antoniemu *Unierzyskiemu;* p. o. referenta w dyrekcji ubezpieczeń, radcy honor. Kajetanowi *Klimontowiczowi;* p. o. ławnika magistratu miasta Warszawy, radcy honor. Jerzemu *Bertholdi;* p. o. prezydenta m. Łodzi w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Fran. *Traeger;* p. o. tłómacza języka rossyjskiego w biurze naczelnika pow. Piotrkowskiego w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Józefowi *Korson;* Naczelnikowi pow. Konińskiego w gub. Warszawskiéj, radcy honor. Piotrowi *Zabłockiemu;* P. o. naczelnika pow. Stanisławskiego w gub. Warszawskiej radcy honor. Ant. *Rzymskiemu;* Pełniącemu zastępczo obowiązki naczelnika pow. Warszawskiego, radcy honorowemu Karolowi *Traudsoldt.* *(d. c. n.)*

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.—Z zapisu ś. p. Michała *Dołęgi,* ustanowione są dwa stypendja po rs. 100 każde, dla dwóch uczniów w szkołach Radomskich nauki pobierać mających. Gromady dóbr Sworzyce i Machory, przy współuczestnictwie dziedzica tych dóbr, lub osób od nich do tego upoważnionych, pod przewodnictwem wójtów gmin, uskuteczniają wybór po jednym kandydacie na każde zawakowane stypendjum, sporządzony zaś protokół wyboru, opatrzony podpisem wszystkich osób do niego wpływających, wójci gmin przedstawiają następnie dyrektorowi gimn. guber. w Radomiu. Kandydat do stypendjum winien mieć wieku przynajmniéj lat 10 skończonych, być rodem z dóbr Sworzyce lub Machory, i o tyle tylko do pozyskania stypendjum przyjętym być może, o ile przez odbyty poprzednio examin okaże się dostatecznie usposobionym, do pobierania nauk, poczynając od klassy 1éj, lub złożyć dowód, że uczęszcza na nauki do szkół Radomskich. Gdyby do obsadzenia stypendjum nie dostawało dzieci urodzonych w dobrach Sworzyce lub Machory, albo gdyby wójci gminy po upływie jednego miesiąca, od daty uczynionego do nich wezwania, zaniedbali przedstawić kandydatów, albo przedstawieni nie posiadali kwalifikacji powyżéj przepisanéj, w takim razie bez powtórnego o to do nich odnoszenia się, samo zgromadzenie nauczycielskie przystąpi do uskutecznienia wyboru na wakujące stypendja z pośród uczęszczającéj do szkół Radomskich młodzieży, która moralném sprawowaniem, pilnością i postępem w naukach odznaczać się będzie, zawsze jednak dajac pierwszeństwo urodzonym w dobrach Sworzyce i Machory, a w braku ich, sierotom lub dzieciom ubogich rodziców. Zwierzchność szkolna przedstawia w końcu do potwierdzenia kuratora tych kandydatów, których wójci gmin podali z metrykami ich urodzenia, świadectwami ubóstwa i protokółami z odbytego examinu lub świadectwami z pobierania nauk w szkołach Radomskich, tych zaś na których padł wybór w zgromagdzeniu nauczycielskiem, z protokółem posiedzenia zgromadzenia nauczycielskiego, wyciągiem z cenzur i świadectwami co do ich ubóstwa. Stypendjum raz wyznaczone służyć ma uczniowi aż do zupełnego ukończenia nauk w szkołach radomskich, jeżeli pilnością, moralném sprawowaniem się i postępem w naukach na to zasługiwać będzie, wypłata zaś takowego następuje przy końcu każdego roku szkolnego do rąk rodziców lub opiekunów za kwitami poświadczonemi przez zwierzchność szkolną, która ma obowiązek czuwać nad tém, aby pobrane stypendja nie na inny cel, tylko na potrzeby uczniów użytemi były. Gdy z początkiem r. b. zawakowało stypendjum z zapisu ś. p. Dołęgi, przeto kurator wzywa osoby interesowane, mające wedle niniejszego ogłoszenia złożyły wójtom gmin Sworzyce

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 89.)

— Ale dlaczegóż koniecznie sam chcesz być sędzią w swéj sprawie?

— Bo inni widzą twarz tylko a nie mogą zajrzeć w serce; każdy omylić się może, ja niestety — nigdy!

— A przecież na chwilę...

— Zgrzeszyłem! przyznaję... ale możnaż się oprzeć nadziei która powraca opuściwszy nas na długo... Potrzeba było nieszczęścia córki mojéj, ostygnienia, oddalenia aby do rozumu powrócić.

— Kto wie czyś waćpan nie nadto rozumny i nie nazbyt chłodny, — zawołała Podkomorzanka. To tylko dobrze że nie inny powód was odemnie oddala, bałam się jakichś uprzedzeń, szczerze mówiąc, myślałam że od mojego męża uciekasz... Wy wszyscy na nim się nie znacie... to serce zacne i człowiek duszy hartownéj.

— Biedna moja Adela, —dokończyła wzdychając Podkomorzanka, — bardzo mi tu po panu tęskniła i do dziś dnia ma żal do niego, żeś nas tak opuścił.

Wielica zamilkł i spuścił głowę, w tem drzwi od pokojów otworzyły się, i ta o któréj mówiono, wysunęła się na ganek smutna jakaś i zamyślona; spojrzała na pana Joachima i zatrzymała w progu tak się jéj wydał dziwnie postarzały i zmieniony. Iskierka uczucia odmłodziła go na chwilę, cierpienie złamało nagle, przed kilku tygodniami prawie młody, teraz był starym i do siebie niepodobnym.

— Mój Boże co się to z nim stało? — pomyślało dziewczę, — biedny człowiek, jakże on głęboko cierpiéć musiał i wiele przeżyć w krótkim czasie.

— Wyglądasz pan jakbyś był cierpiący. — zawołała się do niego nieśmiało.

— A jednak nic mi nie jest, — rzekł Wielica, — tylko starość przychodzi i zaglada w oczy.

— Starość?

— Tak, piąty krzyżyk! — dodał pan Joachim.

— Czyż to być może?

— Na nieszczęście metryki świadczą.

— Powinienbyś pan jak Referendarz postarać się o perukę i kosmetyk jaki... widzisz pan jak on świeży i odmłodzony z Warszawy powrócił... a pan trochę się dobrowolnie opuszczasz, jesteście przecie jednego wieku.

— Ale pozwól pani bym się w jednym rzędzie z tym znakomitym mężem stanu i polytykiem nie stawił, — zajęcie dyplomacją ma to do siebie, że wybornie konserwuje, świadkiem xiąże Metternich i Taleyrand, ja zaś nigdym się temu nie poświęcał.

Na tym żarcie Wielicy który się zabierał do odejścia, skończyła się rozmowa i nasz pustelnik uciekł do swéj kryjówki.

A Adela? spytacie może: — ona same spełna nie wiedziała jakie w niej uczucie obudził zrazu pan Joachim i pokochała go więcéj przyjaźnią dziewczęcia niż miłością młodzieńczą;

wyższych warunków prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa, aby najdaléj w ciągu dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia złożyły wójtom gmin Sworzyce lub Machory dowody swéj kwalifikacji, którzy po uskutecznieniu wyboru kandydata w sposób erekcją wskazany, obowiązani są najdaléj w ciągu dni 40 od daty ogłoszenia przesłać protokół jego wyboru wraz z przepisanemi dowodami dyrektorowi gimn. gubern. w Radomiu dla przedstawienia kuratorowi do decyzji. Gdyby zaś nie było kandydatów rodem ze wsi Sworzyce lub Machory, albo też wybór ich nie został uskuteczniony w czasie zakreślonym, w takim razie zgromadzenie nauczycielskie samo już przystąpi do wyboru 3ch kandydatów z pomiędzy uczniów szkół Radomskich stanu ubogiego, odznaczających się sprawowaniem, pilnością i postępem w naukach i jednego z nich do zatwierdzenia kuratorowi przedstawi.—Radca tajny *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca stanu *A. Plewe.*

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 22 Marca (3 Kwietnia) r b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 100, na które, tudzież na dawniejsze w 400 wnioskach złożono rs. 9,101 ko. 40. Na żądanie 201 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 27 ko. 12), rsr. 8,664 kop. 21 i umorzono xiążeczek oszczędności 49. Przeto uczestników 13,532 posiada kapitał rs. 706,684 kop. 83½.

Wkrótce wyjdzie z druku dzieło p. t. *Wędrówki po gubernji Augustowskiéj,* w celu naukowym odbyte przez *A. Połujańskiego.* Przedpłata kosztuje kop. 50, a po ukończeniu druku cena podwyższoną będzie.

— Julja z Swidzińskich *Swiniarska,* żona obywatela powiatu Stanisławowskiego i b. oficera b. wojsk Polskich, przeżywszy lat 49, zmarła w d. 3 b. m. i r. Stroskany mąż i krewni, zapraszają przyjaciół i znajomych na exportację zwłok z kościoła XX. Reformatów w dniu jutrzejszym o godzinie 5½ po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mającą.

Korrespondencja Kroniki.

Z gubernji Płockiéj w marcu 1859 r.

Jedna chwila radości, każe zapominać o długim smutku. Już wychodzą nam z pamięci dni posępne zimy z zamieciami śnieżnemi, owe śmiertelne uściski lodowatych mrozów, nawet niedawne jeszcze i nieznośne ulewne deszcze ze śniegiem zmieszane. bo już skowronek obwieścił nam odrodzenie obumarłéj przyrody i na jego hasło, słońce wiosenne swemi promieniami, skruszywszy pęta zimowe, tworzy wszędzie krajobrazy świeże i piękne, na widok których serce ludzkie miękczy się, a umysł rozwesela. Spojrzyjcie na nasze zieleniejące się pola, na igraszki szeroko wylewającéj Narwi, na szum wód cichego w innym czasie i poważnego Bugu; na powierzchni tych rzek płyną już liczne berlinki, wiciny i gabary, oraz innego rodzaju statki krajowe i zagraniczne, pomiędzy któremi parostatek Kopernik, jak admirał flotty wiedzie wszystkie statki do walki handlowéj naszemu wiekowi właściwéj. A te żerujące po naszych błotach kaczki dzikie, kąpiące się z wesołem gęgotaniem w wodach naszych rzek gęsi dzikie, brzęczące po lasach i około domów żuki, muchy i owady rozmaitego rodzaju; czyż nie przemawiają do nas wesołą wiosenną nutą budząc wszystkich wieśniaków do nowego a zawsze miłego pasma trudów?

Po wstępie tym zwrócimy się do przeszłości. Lecz trudno nam w szybkim przebiegu okolic kraju dostrzedz ważne nie znane ogółowi przedmioty i dla tego poprzestać musimy na drobnostkach, w przekonaniu, że i te mogą mieć jakąś wartość dla nas.

Kiedy ogromne puszcze naszego kraju tworzyły nowy świat, w którym wolno było każdemu człowiekowi podług własnego prawa się rządzić, wówczas istnieli zwolennicy nieba i piekła, tojest: jedni do puszczy udawali się dla przepędzenia życia na modlitwie i w poście oraz umartwieniach cielesnych, i tych nazywano pustelnikami, drudzy skrywszy się w jaskiniach, tworzyli dzieła piekielne, jakoto: rabunki, rozboje i inne bezprawia; tych to piekielników zwano rozbójnikami lub bandytami. Liczne mamy podania ustne i piśmienne o jednych i drugich mieszkańcach puszcz, lecz gdy piekielnicy nie zostawili po sobie dobréj pamięci, to też wolemy mówić tylko o prawdziwych pustelnikach, *Łysa góra* w Sandomierskiem, najzamożniejszą jest w podania o pustelnikach, pomiędzy któremi najwyraziściéj przedstawiają się Benedyktyni. Wigry w Augustowskiem mają zajmującą historję pobytu długiego wśród puszczy, naprzód pustelników rozkrzewiających wiarę Chrystusa pomiędzy Litwinami, którzy potém ustąpili swego schronienia Kamedułom. *Studzianiczne* pod Augustowem słynne modlitewnią i pustelnią. Takaż pustelnia była w gub. Płockiéj w parafji Brockiéj wlesie rządowym *Żurawiniec* zwanym, znana pod nazwą *św. Marji Magdaleny,* dla tego, że pustelnicy mieli tu kościołek z wizerunkiem téj świętéj, który przed laty 18 przeniesiony został do wsi Złotorji w parafji Jasienicy. Piękne to ustronie, przyozdobione chatką nad strumykiem wystawioną, miało bór naokoło, wodę niedaleko, bo tylko o wiorst kilka płynącego Bugu, nadto strumyk tuż pod chatką i dwa ogródki owocowe. Kiedy ta pustelnia założoną była, podanie pewnych śladów nie zostawiło; to tylko wiadomo, że istniała w wieku zeszłym i w bieżącym jeszcze do roku 1818. a mieszkańcy jéj w habit braciszków Reformatów zakonu św. Franciszka ubrani, jeden po drugim zmieniali się, jakby udzielni xiążęta puszczy Ostrołęckiéj.

Po tych pustelnikach pozostała dotąd chałupa, którą zajmuje strzelec rządowy i nieopodal od dawnego kościołka, stoi kapliczka drewniana z wizerunkiem św. Magdaleny, a w miejscu nie wysokim wałem obwarowanem i drzewami wyniosłemi w prostokąt obsadzoném, mają jeszcze istnieć skarby pozostawione, których wykopywaniem nie znane ręce ludzkie na wiosnę corocznie trudnią się.

O wiorstę od wspomnianéj wsi Złotorji, gdzie dawniéj był kościół parafjalny i zgorzał, na gruntach wsi prywatnéj Niery, przy kopaniu studni, w r. 1858, znaleziono w dwóch sążniach głębokości kilkadziesiąt czaszek ludzkich, pochodzenia których prowadzone śledztwo sądowe nie mogło wykryć.

Tuż niedaleko, lecz już w parafji Zuzelskiéj leży wieś *Nowa Jerozolima,* któréj samo nazwisko pozwala odgadnąć, że jest osadą rolną izraelitów. I rzeczywiście, właściciel tych dóbr, miał zamiar utworzenia takiej osady i przerobienia handlarzy na rolników i w tym celu wystawił 25 dymów, które prędko zajęte zostały przez starozakonnych zamożniejszych, lecz wszyscy porzucili swe siedziby powracając do lekkiego zarobku.

Wspomniawszy o wsi Zuzlu, która już do Podlasia należy, nadmienić winniśmy, że u proboszcza tutejszego jest kilka obrazów olejnych swojskiego pędzla, przedstawiających charakter Podlasian w pieniactwie zamiłowanych, oraz Kurpiów kłusowników. Pierwszy obraz przedstawia szlachcica zaściankowego jadącego do sądu z powozem, parą dzielnych koników, w bryczce; na drugim jedzie tenże podlasiak jednym koniem w biedzie o dwóch kołach, lecz już ma kilka arkuszy akt procesowych; na trzecim obrazie przedstawiony jest pieniacz powracający z Warszawy pieszo, obdarty i biedny, lecz w kieszeniach ma ogromne pliki papierów procesowych; czwarty obraz przedstawia powitanie jego z żoną i dziećmi; dworek niegdyś jego przemienił się w chałupę obalającą się, żona biedna i płacząca, a dzieci głodne i bez przyzwoitego odzienia.

Jesteśmy przekonania takiego, że nasi znakomici artyści podróżując po własnym kraju i zbierając z takich wzorków pomysły do swych utworów genialnych, więcéj mogliby pozyskać współczucie w kraju, niż gdy przedstawiają nam dzieła pod włoskiem niebem tworzone. *Ale.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Marsylja 30 marca. Listy z Konstantynopola pod dniem 23 b. m. donoszą, że dwanaście bataljonów piechoty i korpus kawalerji, wraz z 80 armatami, ma wyruszyć do Sophia i Szumli. Druga dywizja, która się w téj chwili organizuje, uda się także do Sophji. Naczelny wódz téj armji, Izmail - pasza, bezzwłocznie ma wyruszyć w drogę.

Hussein-pasza wysłany został z missją do Hercegowiny. Fuad-pasza zastąpi go w obowiązkach ministra spraw wewnętrznych i wiel-kiego wezyra aż do objęcia stanowiska przez Aali paszę.

Robotnicy ugodzeni na rachunek listy cywilnéj i od dawnego czasu niepłatni zebrali się w liczbie 1000, i przeciągnęli pod okna sułtana, lecz rozpędzeni zostali przez piechotę i konnicę na miejsce wezwane.

— Według listów otrzymanych z Tangeru dowiadujemy się, iż chociaż więźniowie hiszpańscy wypuszczeni zostali, nieporozumienie jednak między Marokiem i Hiszpanją, nie zostało załatwione.

Londyn 30 marca. Rozprawy nad billem reformy cignęły się i dalej dnia wczorajszego wieczorem w Izbie gmn.

P. Gladstone zgadzał się na zredukowanie cenzus wyborczego po hrabstwach, lecz radził ró

---

odsunięcie się jego zasmuciło ją, dotknęło przykro nie zatruwając życia. Powiedziała sobie, że musiała zasłużyć na to co ją spotkało, a może młode i gorące wejrzenie Oktawa zatarło wrażenie pierwsze. Z nim było całkiem inaczéj, czuła się wyższą, silniejszą, i obchodziła się jak z młodszym od siebie, choć lata ich były równe. Odjazd jego zostawił po sobie wszędzie próżnię i tęsknotę, a w jéj sercu nie mniejszą niż gdzieindziéj. — Gniewała się trochę na siebie, że jéj go brakowało, ale czuła że żal było tego promyka młodości, który życie smutne ich rozjaśniał.

W dworku Żelizów, u pana Joachima, u Podkomorzanki po odjeździe młodego chłopaka, smutniéj się zrobiło, dnie stały dłuższe i głos ten świeży i uśmiech wesoły przypominał się co chwila. W nim jednym wśród tych ruin i w Adeli tylko było życie, reszta ludzi tlała niedogorzałym ogniem którego nie miała już czem podsycić. Nawet Szambelan lubił młodego chłopca i szukał jego towarzystwa, odgrzewając się w niem jak przy słońcu.

Teraz znowu powracało wszystko do dawnego trybu jednostajnego, i nic nie ożywiało uliczki na którą rzadko wyjrzała główka Adeli smutnéj także i w pracy szukającéj roztargnienia. Spotykali się mieszkańcy Dworkowéj uliczki, kłaniali sobie, mijali obojętnie, zajmowali sobą na chwilę i musieli szukać jakiejś zabawki aby ciężko wlokący czas zabijać. Nikt z nich nie miał celu wyraźnego przed sobą, myśli niedopiętéj a koniecznéj, mety do którejby szedł jeszcze, — każdy zdawał się czekać rychłoli mu trumnę przywiozą i położyć się w nią każą.

Trudne zaprawdę jest całe życie człowieka, ale dla większości ludzi niema cięższego zadania nad te resztę żywota z któremi niewiedzą co począć. Przychodzi chwila w któréj się skończyło wszystko, mało do czego czuje się już zdatnym, mało czego pragnie, a ostatek dopalających godzin staje się ciężarem nieznośnym.

U naszego ludu obarczonego pracą, a jak młodość i dzieciństwo nielitościwego czasem, gdy starzec nieużytecznym w chacie się staje, bierze torby i idzie po żebraninie śpiewając pieśni, lub w alkierzu dzieci kołysze do najlichszych używany posług. Na świecie jest trochę inaczéj, ale niewiele lepiéj, dzieci wyrosną, potrzeba im oddać majątek, dwoje starych jedzie pod kościół, zasiada w ubogim dworku i dożywa dni swoich na pustyni. — A cóżby poczęli wśród ludzi krzątających się jeszcze i żywych? wśród gwaru walki i zapasów do których sił nie starczy potrzebujący spokoju, wytchnienia i przed snem mogiły odpoczynku i rozmyślania?

Z tych wszystkich których tu poznaliśmy biednych rozbitków, dwom może tylko znośniejszem było życie, i to tym właśnie, którzy pozornie zdawali się najnieszczęśliwsi. Stary Żelizo ani narzekał, ani się nudził choć leżał w łóżku bezsilny, karmiła go modlitwa i rozmyślanie, a gdy pozostawały godziny swobodne, zwoływał dzieci z ulicy wabiąc je łakociami i nauczał katechizmu, rozpowiadał dzieje święte, czytał im ewangelją... Równie ubogi i niemniéj biedny na pozór Malutkiewicz miał przed sobą zawsze tłumaczenie Seneki, a po obiedzie urządzoną przez siebie szkółkę.

Ani muzyka, ani tokarnia nie wystarczały Szambelanowi, zmuszonemu nieraz uciekać się do czczéj gawędki z panią Farfurską i szpiegowania sąsiadów lub zbierania małych ploteczek. Ciężarem był sobie i rzadko drugich zabawiał.

Pan Joachim czytał i myślał, ale ta praca

wnież, aby one zmniejszone zostało po miastach i miasteczkach. Wzywał on p. Bright, aby przestał agitować kraj.

P. Gladstone głosować będzie przeciw poprawce lorda Johna Russel, którą uważa jako przeciwną duchowi prawideł parlamentarnych.

P. Palmer nie jest za billem, głosować jednak będzie przeciw poprawce.

P. Whitehead popierać będzie rezolucję Russela, ale nie chciałby, żeby ona za sobą pociągnąć miała ustąpienie ministrów.

Major Edwards powiedział, iż wybory powszechne zniosłyby stronnictwa wigów.

P. Walsh dodał, iż teraźniejsza większość nie jest zdolną do utworzenia gabinetu.

P. Owen Stenley oświadczył się na korzyść poprawki i tajnego głosowania.

P. Hardy radził deputowanym umiarkowanym, aby głosowali przeciwko poprawce Russela.

Rozprawy odroczono do czwartku. Głosowanie będzie miało miejsce albo na owem posiedzeniu, albo też najpóźniéj w piątek. *(Le Nord.)*

A N G L J A.

Londyn 27 marca. Rozprawy nad billem reformy parlamentarnéj, albo raczéj nad kwestją utrzymania lub upadku ministrów, w nową weszły fazę. Wiemy iż p. Stanley zapowiedział w zeszły czwartek, iż jeśli rezolucja lorda Russela uchwaloną będzie, to przedstawi mocję nagany rządu.

Times wybornie zrozumiał znaczenie mocji pana Stanleya, i ostro na nią uderzył. Skutkiem tego ataku, jak również przedstawień niektórych wigów, nie mogących znieść przewagi swoich antagonistów, było to, że p. Stanley cofnął swoją mocję. Jest to fakt pomyślny dla ministrów.

Jak na teraz idzie o to, czy ministrowie uważać będą przyjęcie poprawki lorda Russel jako porażkę parlamentarną. Lord Stanley odpowiedział w sposób twierdzący na to przypuszczenie w zeszły poniedziałek. W dwa dni późniéj p. Dizraeli oświadczył w wyrazach dość wątpliwych, iż nie zgodzi się na oddanie do komitetu jakiéjbądź propozycji przeciwnéj billowi. W piątek p. Northcote sekretarz skarbu i pewien rodzaj adjutanta Dizraelego, w tym samym duchu przemawiał. Potem dopiero miała miejsce sarkastyczna mowa Palmerstona, bardzo trudna do strawienia dla ministrów. Odpowiedział mu pan Whiteside, jeneralny attorney Irlandji, oświadczając w imieniu gabinetu, że rząd upadnie, lub też pozostanie wraz z rezolucją.

Oświadczenie to spowodowało p. Stanley do cofnięcia swéj propozycji. Gdy bowiem p. Whiteside wypowiedział, że przyjęcie poprawki Russela równać się będzie naganie rządu, jego mocja była zbyteczną. Izba dobrze zrozumiała, że pan Stanley starał się wyjść z fałszywego stanowiska i dla tego nie zdziwiła się, dowiedziawszy się o tem jego postanowieniu. W samėj rzeczy mocja ta była błędem.

Wszelako rzeczywista trudność jeszcze nie została uchyloną. P. Griffith formalnie dziś zapytał, czy rząd postanowił nie dotykać zasad prawodawczych wolnego głosowania. Kanclerz skarbu odpowiadając na to, uskarżał się, iż podobnemi pytaniami chcą w zasadzkę go wprowadzić, poprzestał więc na ogólnikach i zapewnieniu, że dopiero w komitecie da poznać swe zdanie co do szczegółowych uczynionych mu propozycji.

Nic więc jeszcze nie ma pewnego. Ministrowie dwa mają słowa: jedno za pokojem, drugie za wojną. Wiedzą oni dobrze, że ani Palmerston, ani jego przyjaciele, ani radykalni nie pragną, aby gabinet się usunął.

Jeśli nie zajdzie teraz jaki ważny wypadek, to prawdopodobną jest rzeczą, iż rząd nie będzie uważał poprawki Russela jako naganę, lecz jako prostą *instrukcję* daną komitetowi, celem obniżenia cenzus wyborczego po miastach. Wszyscy pragną, aby nie nastąpiło rozwiązanie parlamentu, wyjąwszy lorda Russel i jego przyjaciół, oraz aby żadna zmiana w gabinecie nie miała miejsca. *(Indépendance Belge.)*

C H I N Y.

Do otwartych skutkiem układów w Tiensin portów Swatau (wprost Hong-Kong), Tschingkiangfu (pod Nankinem na Yantsekiangu), Tang-Czan w prowincji Szantung w południowéj przystani zatoki Petschili, i Nintszwang w Madżurji, mianowano już konsulów angielskich. Podobnież do portów japońskich, mianowicie Nangasaki i Jeddo. *(Neue Pr. Ztg.)*

C Z A R N O G Ó R A.

Komissja do stanowczego wytknięcia ustanowionych na konferencji w Konstantynopolu granic, zbierze się wkrótce. Turcy z Niksycza, na północno-wschodniéj stronie Czarnogórza, mieli zagrozić sprzeciwieniem się każdéj zmianie granic obronną ręką. Czarnogórcy ze swéj strony żyją w oczekiwaniu, że wkrótce ukażą się obce okręty wojenne na wodach Raguzy i Cattaro. Z wieścią tą zgadza się i to, że wrazie wojny, Francuzi z pomocą Czarnogórców mają zamiar wylądować w Gravosa, albo w innym punkcie Dalmacko-Istryjskiego pobrzeża, a nawet w pierwszem lepszem portowem mieście tureckiem. W czasie, kiedy francuzkie okręty w chwilach ostatnich czarnogórskich zaburzeń w Gravosa rzuciły kotwicę, francuzcy oficerowie marynarki badali grunt kotwiczny we wszystkich kierunkach, nawet wzdłuż tureckich pobrzeży, i posłali wprost do cesarza obszerny raport. *(Neue Pr. Ztg.)*

D A N J A.

Rząd duński wysłał według *Indépendance Belge* notę okólnikową do posłów swoich, uwierzytelnionych przy dworach zagranicznych, w któréj oświadcza się o najnowszéj fazie spraw holsztyńskich. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 29 marca. Konferencje Cesarza z hrabią Cavour trwają jeszcze, okazując ze strony rządu francuzkiego szczerą chęć wynalezienia środka wprowadzenia Piemontu do kongressu. Hrabia Cavour długi czas rozmawiał z Cesarzem w dniach 26, 27 i 28 marca, a rozmowa z hrabią Walewskim także najmniéj ze dwie godziny trwała. W czasie wszystkich tych konferencji pierwszy minister sardyński usilnie przekładał wszelkie powody nadające Piemontowi prawo należenia do kongressu. W dniu nawet wczorajszym hr. Cavour wystósował w tym przedmiocie notę do Cesarza. Na tém dziś kwestja stanęła. Do tego dodajemy, że w sferach urzędowych i dyplomatycznych niewięcéj także wiedzą, gdyż każdy dzień nową przynosi zmianę, tak dalece, że prawdopodobieństwo, nawet pewność dnia wczorajszego, dziś nią być przestaje, dla tego dopiero wtedy można powiedzieć, że wiadomość jest pewną, prawdziwą, gdy się znajduje zamieszczoną w *Monitorze.* Zauważaliśmy nawet, że oświadczenie lorda Melmesbury w izbie lordów, może być tłómaczone za i przeciw przyjęciu Piemontu do kongressu, widoczną z tego jest rzeczą, że dyplomacja krąży, obchodzi kwestję, nie śmiejąc do niéj otwarcie przystąpić.

— Hrabia Walewski miał dziś z rana długą konferencję z Cesarzem.

— Xiężna Matylda wydawała dziś wielki obiad na uczczenie hrabi Cavoura; jutro minister obiaduje u margrabi Villamarina, reprezentanta Sardynji. Wyjazd więc hr. Cavoura nie nastąpi przed czwartkiem.

— Austrja i Piemont zobowiązać się miały nie rozpoczynać kroków zaczepnych w czasie trwania obrad kongressowych, lecz starania czynione celem skłonienia ich do rozbrojenia, nie doprowadziły podobno do stanowczego rezultatu. Hrabia Cavour miał się w tym względzie wyrazić w sposób otwarty i kategoryczny.

W saméj rzeczy, nie słabszy to, który jedynie dla stawienia oporu uzbraja się, winien dać dowód zaufania w swéj sile. Prawdopodobną jest jednak rzeczą, iż w czasie gdy pełnomocnicy pracować będą nad wynalezieniem zgodnego środka do załatwienia kwestji włoskiéj, odwołane zostaną z jednéj i drugiéj strony przednie straże, aby uniknąć wszelkiego przypadkowego starcia. Nie robimy sobie z tém wszystkiem illuzji o trudnościach przyjęcia lub wyłączenia Piemontu od kongressu, o podstawach negocjacji, o odwołaniu wojsk i t. d., dla tego też podobny stan rzeczy zmusza rząd francuzki, aby się miał na baczności przeciwko wszelkim ewentualnościom. To dało powód do puszczenia pogłoski o utworzeniu obozu w Culoz i o przygotowaniach mających na celu postawienie armji francuzkiéj na stopie wojennéj. Wieści te są mylne, wszelako niektóre środki ostrożności w saméj rzeczy przedsięwzięło ministerjum wojny i marynarki, i tak wojska powracające z Algieru, zabrać z sobą mają wszelkie przybory wojenne oraz konie, muły i t. d. Pułki żuawów afrykańskich skoncentrowano w okolicach Algieru, z rozkazem aby były w pogotowiu na każdy wypadek. W Tulonie marynarka jest na téj stopie, iż na pierwszy znak zdolną jest zając się przewiezieniem 30,000 wojska.

— *Times*, który wielokrotnie się pomylił w podawaniu nowych szczegółów tyczących się kongressu, zapowiada, że hr. Walewskiemu który ma być pierwszym pełnomocnikiem, towarzyszyć będzie panu Drouin de Lhuys. Wiadomość ta nie jest uzasadnioną, gdyż przypominamy że polityk

---

milcząca nie miała celu, zastosowania, i szła marnie bez pociechy wewnętrznéj dla niego, była to rozrywka jak inne niekiedy nużąca, przesycająca, niekiedy budząca ciekawość, a w ostatku wyczerpująca siły daremnie, bo zwrócona tylko do siebie. Nigdy też nie poprzestawał na tem co badał i nad czem pracował, zmieniał przedmioty i szukał w nich podrażnienia ciekawości, rozbujania wyobraźni lub pastwy dla mizantropji.

Nie mówię już o Referendarzu i dostojnéj jego siostrze, która z nim i z całym światem potrzebowała prowadzić wojnę aby wyżyć...

Nawet Podkomorzanka czuła ciężar godzin, choć dla niéj dziecię wskazywało cel życia; zmiana w jéj losie zaszła, zbliżenie poufałe do człowieka którego nieznała prawie, niespokój o niego, potrzeba zbadania na nowo charakteru tego, nużyły ją i wątliły. Ale w tym domu szczebiotanie Adeli i młodość jéj, świeciła jak lampa wonna u ołtarza; rozpogodzone czoło dziecka rozjaśniało oblicze rodziców, a dwie jéj rączki łączyły nowe choć tak dawne małżeństwo. Poroniecki zapomniał o swych skarbach, o przeszłości chmurnéj i dumał o dziecięciu, którego jutrem się niepokoił. — Ciężkie i tu przychodziły godziny, gdy zdziwiona Podkomorzanka z podziwieniem znajdowała w mężu tak różne od swoich pojęcia, że nie wiedziała jaką przyjść drogą do wytłumaczenia ich sobie. A gdy po łagodnym sporze oboje małżonkowie zostawali każdy przy własnem zdaniu, na długi przeciąg czasu wstrzymywało to ich od szczerszych wyznań i zwierzeń. — I tu resztki tylko były życia.

XI.

Po odjeździe Oktawa przekonawszy się że sam nic nie pocznie dla wyszukania swych skarbów, Poroniecki pomyślał o przybraniu sobie towarzysza i pomocnika. Długo wahał się z powierzeniem tajemnicy, aż wreszcie wybór padł na pana Joachima, z myślą tą udał się Poroniecki do niego i znalazł przy jesiennym kominku z xiążką w ręku i wiernym u nóg Parolem.

Powitali się dosyć chłodno.

— Pan czytasz a czytasz, — rzekł przybyły.

— Trzeba coś robić przecie, — odpowiedział pan Joachim, — oczy mam zdrowe, myśl nie zajętą... czasu wiele zechcę!

— Mnie nawet czytanie nie zajmuje... żyłem zawsze życiem czynnem, przywykłem do pracy cielesnéj, odpoczynek mnie zabija powoli. — Znasz pan życie moje? — spytał w końcu.

— Trochę, — odpowiedział Wielica.

— Chciałbym żebyś je bliżéj i lepiéj poznał, — dodał Poroniecki, — bo chcę panu ofiarować dziwną współkę.

Wielica zdziwiony nań patrzał.

— Słucham, — rzekł z uśmiechem, — ale do czegóż ja komu przydać się mogę?

— Zobaczysz pan, naturalnie, — dodał Poroniecki, — jeśli się ofiara moja nie zda, dasz mi słowo, że tajemnicę dochowasz przy sobie.

Tu rozpoczął dzieje swéj podróży i historją braciszka i skarbów, ale gdy najżywsze spodziewał się obudzić zajęcie, postrzegł tylko w panu Joachimie utrudzenie i niewiarę..... myśl zdobycia skarbów nie ożywiła go wcale.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ten wziąwszy dymissję jako senator, zdala się trzyma od spraw publicznych. (Le Nord.)

— Hrabia Cavour który przechadza się po Paryżu jak prosty śmiertelnik i obudza żywe zajęcie, jako też sympatją za grzeczne i niewymuszone obejście, zaproszony został dzisiaj na obiad do Jego Cesarskiéj Mości. Zaszczyt ten nie spotkał go od owego czasu, kiedy w Plombières usiadł po jednéj stronie monarchy on, po drugiéj zaś obca wszystkiem i nieznana wtedy persona, obecny xiąże Rumuński Alexander Jan Iszy.

Sto pułków piechoty powołały czwarte bataljony i wydano rozkaz aby „kapitanowie adjutanci starsi konno odbywali swą służbę."

W Cherbourgu pracują z pośpiechem nad wykończeniem trzech nowych fregat, którym nadano nazwy: pierwsza nazywa się *l'Abordage* (Wyladowanie), druga *l'Assaut* (Napad) a trzecia *la Destruction* (Zniszczenie).

— Były poseł neapolitański, obecnie uwierzytelniony w Bruxelli, margrabia Antonini, od kilku dni tutaj się znajduje. Miał kilka konferencji z hrabią Walewskim i baronem Hübner posłem austrjackim, który w teraźniejszych krytycznych chwilach prawdziwie po mistrzowsku spełnia swoje zadanie. Baron Hübner jest niezaprzecznie jednym z najpierwszych dyplomatów dzisiejszego czasu.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

N I E M C Y.

Monachjum 28 marca. Dziś, jakeśmy to już wspominali, odbyła się wiekowa uroczystość założenia utworzonéj przez Kurfirszta Maxymiljana IIIgo akademji umiejętności w roku 1759. Król Maxymiljan Iszy powiększył ją w roku 1801 a w 20 lat późniéj król Ludwik nadał jéj organizację, rozdzielającą ją na trzy klassy: mianowicie na 1) filologiczno-filozoficzną, 2) matematyczno-fizyczną i 3) historyczną. Działalność jéj obejmuje cały obszar umiejętności, i objawia się w zadawaniu tematów do nagrody, w publicznych posiedzeniach, mowach, memorjałach i korrespondencjach pomiędzy członkami.—Dziś gdy nawet *Nowa Monachijska Gazeta* donosi, że minister Pfordten podał się wczoraj do dymissji, publiczność nadzwyczajnie jest ciekawą, co jego kolledzy uczynią. Z pożegnania sejmu, w którém naganę przeciwko czynnościom izby deputowanych oznaczono, dość jasno się pokazuje, że J. Kr. Mość nie ma zamiaru, obecnie zmienić ministerjum.

Stuttagrd 29 marca. Doniesienie, że xiąże Fryderyk Wirtembergski, został mianowany dowódcą 8go korpusu armji, przez trzy udział w niéj mające państwa, jest mylną. Podobno, że Wirtemberg, Badeńskie i W. X. Heskie, ma koleją obierać co rok nowego dowódzcę, a w tym roku koléj ta na W. X. Heskie przypadła. Do téj chwili wszakże nikogo nie mianowano.—Wyłączono tu żydów od narad w przedmiotach instytutowych.

Kassel 28 marca. Zwołano tu członków izby drugiéj, tak jak przedtem pierwszéj, którzy byli na urlopie. (*N. P. Z.*)

P R U S S Y.

Berlin 28 marca. Według wiadomości z Berlina telegrafowanych, miasto Mancheim zdaje się jest wyznaczonem na siedzibę kongressu. W świecie politycznym dobrze poinformowani, za pewną podają tę wiadomość, tém bardziéj że na miasto Manchejm może zgodzić się tak Francja, jako też Austrja. Wiadomo bowiem, że W. X. Stefanja Badeńska zamieszkuje w tém mieście, a hr. Buol ma tam swoją świekrę xiężnę Marję Magdalenę d'Izenburg.

Przygotowawcze umowy co do kongressu, jeszcze nie zdają się być skończone. W jednym z ostatnich listów moich wspomniałem o trudnościach jakie mogą zajść przy końcu kongressu, to jest będzie kwestja w jaki sposób wyexekwowane będą postanowienia jego wrazie gdy Austrja lub inne jakie państwo włoskie będzie stawiać trudności. Zdaje się jednak, że to wszystko nie przeszkodzi zebraniu się kongressu.

— Sejm niemiecki 24go marca zawotował potrzebne fundusze na uzbrojenia fortec związkowych. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Opinione utrzymuje, że Austrja przystępując do kongressu, dwie miała przed sobą alternatywy: albo zgodzić się, albo odmówić, a w takim razie bez żadnego poparcia znalazłaby się naprzeciw Francji i skoalizowanéj Sardynji. Austrja spodziewa się wszakże według tegoż dziennika turyńskiego, odzyskać stracone pole, i utrzymać przez pośrednictwo nowego kongressu uświęcenie traktatów gwarantujących jéj panowanie. (*Le Nord.*)

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent *Gazety Warszawskiéj* z Miechowskiego, opisując podróż w Krakowskie, daje nam szkic karczem naszych, mających niby służyć ku wygodzie i odpoczynku podróżnych. Słusznie bardzo powstaje na opieszałość i niedbałość panów właścicieli, którzy jedynie karczmy chcą uważać za miejsce przynoszące dochody propinacyjne, a nie myślą nawet o tém, że tam podróżny chciałby innéj jakiéj wygody.

Kurjer donosi jeden fakt, który świadczy jak u niektórych naszych indywiduów daleko jest posunięta sumienność; przytaczamy go dosłownie: „Pewna wdowa z córką, z ręcznych robót utrzymująca się, nie była w stanie opłacić komornego. Właścicielka domu zbyt akuratna w odbieraniu swéj należytości niechcąc być stratną, zamówiła u swoich lokatorek pracowite wyhaftowanie spódnicy, za które sama oznaczyła wynagrodzenie zaledwie rs. 1 k. 50 (złp. 10). Biedna córka wdowy przyjąć musiała tę umowę, a mozołąc się z igiełką prawie dzień i noc kilka tygodni, tak osłabiła wzrok, że przez długi czas nie zdolna była do dalszego zarobkowania. Trzeba dla niéj jeszcze smutnego wypadku, że jeden bryt z owéj spódnicy zagubiwszy, za ostatni i podobno pożyczony grosz odkupić go musiała. Właścicielka jednak bezwzględnie na tak nędzne wynagrodzenie, ze swéj strony i biedne położenie robotnicy, ściśle tylko dopilnowała ukończenia roboty i zaspokojenia komornego. Nie chcemy tu wymieniać nazwisk, i szczegół ten podajemy tylko dla tego, aby stał się pobudką do szlachetniejszego obchodzenia się z klassą tego rodzaju ludzi, i sumienniejszego ocenienia ich uczciwéj pracy.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 1 Kwietnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta korzec „ „ „ „ „	2	70	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj „	6	30	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj „ „	5	25	Słomy fura zwyczaj.	7	—
Grochu polnego „ „ „	4	80	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	5	40	Masła solonego funt	—	27
Gryki „ „ „ „ „ „ „	2	40	„ bez soli „	—	25
Jęczmienia „ „ „ „ „	3	—	Kartofli korzec „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „ „	2	55	Okowita bez akcy. g.	—	43½
Mąki pszennéj korzec	7	50	Siana cetnar „ „ „	1	35
Kaszy jaglannéj kor.	5	—			

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dmochowski Franc. ob. z Wyszyny nr 614.—Linowski Antoni oby. z Stéklina nr 601. — Mirski-Światopełk Adam xiążę z Fredry nr 634. — Popławski Józef ob. z Turowéj Woli nr 625. — Sumiński Artur oby. z Zbójna nr 613.— Bujdens Karol-Ludwik maszynista z Paryża nr 625.— Krasiński Ludwik hrabia i Okęcki Stanisław ob. z Paryża nr 1341. — Sawiczewski Konstanty ob. z Paryża nr 391.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Lasocki Roman ob. do Sielunia. — Niesiołowski Józef ob. do Lublina.— Rembieliński Alexander oby. do Błonia.—Mięczyński Stanisław b. major b. wojsk Polskich do Krakowa.— Monet Matylda artystka sztucznych jeździeców do Wiednia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Adrjana Lecouvreur.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*